

NA TROPIE GOTÓW I



Nasz podróżnik

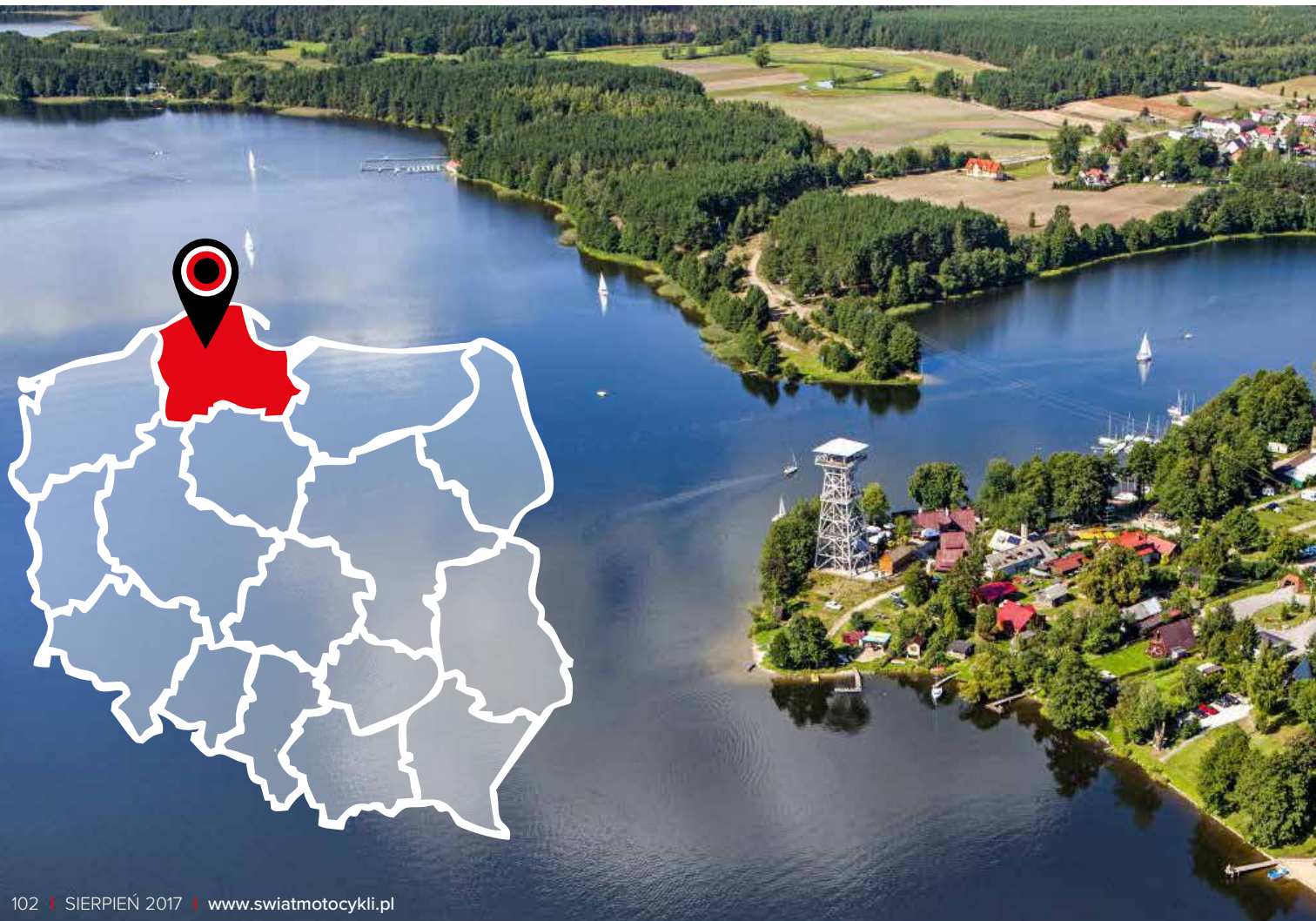
JAROSŁAW SPYCHAŁA

ODWRACA TRADYCYJNY
KIERUNEK PODRÓŻY

Kaszuby to jedno z tych miejsc, które są nie tylko najpiękniejsze ale i najlepsze do pojeżdżenia motocyklem. Dlatego, będąc na zlocie V-Strom Club Poland, postanowiłem je objechać bocznymi drogami. A że atrakcji po drodze co niemiara, na trasę liczącą 257 km należy poświęcić cały dzień.

Swietną bazą wypadową jest kameralnie położony ośrodek Psia Góra w Swornychgaciach. Położony jest na zboczu wzniesienia, z którego rozciąga się bajkowa panorama jeziora. A że jedzenie świetne, plaża piękna, więc kusi, aby się nie ruszać, tylko motocykl zamienić na kajak lub deskę do pływania. Jednak dusza motocyklisty wzięła u mnie górę i w kilka sprzętów ruszyliśmy na wycieczkę po Kaszubach.

Pierwszą atrakcją miały być kamienne kręgi w Odrach - takie polskie Stonehenge. Jechało się fajnie, dopóki z drogi krajowej nawigacja nie kazała nam skręcić w las. A tam piach niczym na pustyni. Przez kolejne 7 km mieliśmy klasyczny off-road, ale Versys obuty w typowo szosowe opony radził sobie na nim nadszpiewanie dobrze. Z tym, że ekipa tak się skoncentrowała na niezaliczeniu gleby, że jadąc w tumanach kurzu... przejechaliśmy obok owych



STRUSI

TRASA OK. 280 KM

kręgów i wylądowali w ukrytej w lesie wiosce. Jakoś nie było chętnych na powrót tą samą drogą i przeczesywanie lasu w poszukiwaniu świadków wędrówki Gotów. Głęboko spojrzeliśmy sobie w oczy i stwierdziliśmy, że fajnie, lecz nie aż tak, żeby zawracać.

Być na Kaszubach i nie odwiedzić Wdzydz Kiszewskich, to jak być w Nevadzie i nie odwiedzić Las Vegas. Ruszyliśmy więc w ich stronę. I tak po ok. 50 km jazdy wąskimi, zakręconymi drogami wśród lasów i jezior wylądowaliśmy we Wdzydzach, gdzie największą atrakcją jest wieża widokowa. Warto się wspiąć na nią, żeby zobaczyć panoramę jeziora i okolicy. Widok jest bajeczny.

Po niezbyt udanych poszukiwaniach pamiętek po Gotach, przykrytych na szczęście pięknymi wrażeniami widoków z wieży we Wdzydzach, przejechaliśmy do Garczyna. Jest tam



Ośrodek „Psia Góra” Swornegacie > (nr 236/235) > **okolice kręgów kamiennych w Odrach** > ok. 60 km > **wieża Widokowa we Wdzydzach Kiszewskich** > 30 km (nr 214) > **Garczyn (farma strusi afrykańskich)** > 43 km (nr 224/211) > **Łapalice (zamek)** > 8 km (nr 211) > **Mielchucino** > 47 km (235) > **Dziemiany** > 27 km > **Udorpie** > 46 km (212/236) >



Z LEWEJ: gospoda pod Kamieniem (Brodzińskiego).

Z PRAWY: nowy kopiec poświęcony temu co „z ziemi włoskiej do Polski”...

PONIŻEJ: „palazzo in fortezza” w Nowym Wiśniczu.

PONIŻEJ Z PRAWY: kamienie Brodzińskiego.



DOKOŁA KOMINA

Po Kaszubach



Z LEWEJ: gospoda pod Kamieniem (Brodzińskiego).

Z PRAWEJ: nowy kopiec poświęcony temu co „z ziemi włoskiej do Polski”...

PONIŻEJ: „palazzo in fortezza” w Nowym Wiśniczu.

PONIŻEJ Z PRAWEJ: kamienie Brodzińskiego.



największa i najstarsza w Polsce farma strusi afrykańskich. Można ją zwiedzać. Oprowadza sama właścicielka. Muszę powiedzieć, że przeszło 300 strusi robi wrażenie, a i dowiedzieć się można ciekawych rzeczy, np. tego że z jednego jaja strusia można zrobić jajecznicę dla dziesięciu chłopów, że strusie są bardzo przyjazne, ale jak im ktoś podpadnie, to może dostać solidnego kopa stopą zaopatrzoną tylko w dwa palce (jedyny taki ptak na świecie) z czego jeden zakończony jest ogromnym pazurem. Podobno taki kopniak powala dorosłego mężczyznę. Na miejscu można było kupić jajo strusia. Pozostał nierozwiązywalnym problemem: jak to przewieźć motocyklem? W całości? Ponieważ nie było pomysłu, drogą 224 pogналиśmy do Kartuz. Przy czym nasze „gnanie” wynosiło średnio „aż” 75-80 km/h, bo raz że drogi wąskie i widoki przepiękne, a dwa - jechała z nami koleżanka na maszynie klasy 125, dzielnie się trzymając grupy. Ograniczało to jednak tempo jazdy. Nikomu to nie przeszkadzało, bo jako turyści, nastawieni byliśmy na oglądanie tego i owego, a nie na przemknięcie przez Kaszuby. Warto w tym miejscu wspomnieć, że policji nawet na bocznych drogach było sporo.

I tak powolutku dotarliśmy do czegoś absolutnie wyjątkowego. Mianowicie do prywatnego zamku w Łapalicach. Może i zamków u nas dostatek, ale ten jest absolutnie wyjątkowy... Współczesny. Ta niedokończona budowa rozpoczęła się w latach 80. XX wieku. Pomysłodawca dysponował pozwoleniem na budowę domu. Zamiast tego postawił otoczony 3-metrowym murem zamek z dwunastoma wieżami. Miał w nim być m. in. zadaszony basen i wielka sala balowa. Nadzór budowlany nie dał wiary, że to tylko duży dom, a inwestor przestał dobrze prosperować. Po latach batalii prawnych, wydaniu nakazu rozbiórki, potem wycofaniu go, zamek pozostaje w stanie surowym, otwartym, z zakazem dalszego prowadzenia prac. Myślę, że o tym wizjonerskim pomysłu można by nakręcić całkiem niezły film. W każdym razie da się wejść i obejrzeć. Ale trzeba uważać, by nie spaść z niezabezpieczonych kondygnacji i schodów.

Czy to dzieło robi wrażenie? Oj, robi. Jednych zamek śmieszy, innych nie. Ja życzę marzycielowi i wizjonerowi, który poświęcił życie, by go stworzyć, żeby udało mu się doprowadzić rzecz do końca. Bo co ten zamek komu

szkodzi? A czymże byłoby życie, gdybyśmy nie realizowali swoich marzeń, choćby zważających?

Dalsza droga z Łapalic to ok. 120 kilometrów czystszej przyjemności. Puste i wąskie drogi (235/212/236), lasy i widoki na liczne jeziora uprzyjemniały nam jazdę. I nie przeszkadzały nam lekkie odcinki szutrowe, które po drodze się zdarzały. A w maju, jak to w maju, w pewnym momencie w przeciągu godziny temperatura z 25 stopni spadła do 14. I tu muszę dodać, że doskonale spisały się pierwszy raz używane przez mnie ciuchy Helda Hakuna. Choć są czarne, w słońcu i dość wysokiej temperaturze czułem się komfortowo, nawet chodząc i zwiedzając ciekawe miejsca, z drugiej, gdy zrobiło się nagle „naście” stopni, po zamknięciu wentylacji nawet bez membrany nie było mi zimno. Chyba zostaniemy przyjaciółmi na długo.

A Kaszuby? Wsiadajcie na motocykle i jedźcie, bo drogi wybudowano tam chyba specjalnie dla motocyklistów. A tych, co ze mną tego pięknego, majowego dnia podróżowali, przepraszam za tumany kurzu, w których musieli szutrąmi za mną jechać. ■

Zdjęcia: AUTOR, LOT „SERCE KASZUB” (WWW.LOT-SERCEKASZUB.PL)